

# Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/146639,Jacek-Woloszyn-Cud-lubelski-lipiec-1949-r.html>  
06.05.2024, 23:42

## Jacek Wołoszyn: „Cud lubelski” - lipiec 1949 r.

**Było to pierwsze tak ogromnej skali wydarzenie społeczno-religijne w opanowanej przez Sowieców Polsce: w ciągu kilkunastu dni wzięło nim udział kilkadziesiąt tysięcy osób. Poprzedziły je podjęte przez komunistów w pierwszej połowie 1949 r. antykościelne działania i akcje propagandowe.**



Religijne uroczystości milenijne w Lublinie, 5 czerwca 1966 r. Wierni i duchowni zgromadzeni na Placu Katedralnym przed frontem Archikatedry Lubelskiej pw. św. Jana Chrzciciela i św. Jana Ewangelisty. Z lewej: ks. bp Piotr Kałwa rozmawia z ks. bp. Janem Mazurem. Fot. z zasobu IPN

W marcu tego roku opublikowano *Oświadczenie Rządu Rzeczypospolitej Polskiej*, zawierające nie tylko atak na duchownych i Kościół katolicki potraktowany niemal jak zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa, lecz również wyrażone *implicite* żądanie jego podporządkowania rządzącym. Wcześniej w trakcie tzw. kongresu zjednoczeniowego, kiedy powstała PZPR, zapowiedziano rozłożoną w czasie eliminację Kościoła katolickiego z życia społecznego i pełną laicyzację przestrzeni publicznej. Do tego dochodziły plotki o rychłym wybuchu kolejnej wojny. W woj. lubelskim miały miejsce liczne przypadki niszczenia przez nieznanymi sprawców przydrożnych figur i krzyży (cześć mieszkańców obwiniała o to pracowników UB i działaczy partyjnych). Społeczeństwo odebrało te wydarzenia jako

obrazę uczuć religijnych, wstęp do likwidacji Kościoła katolickiego (zamykania świątyn i prześladowania duchowieństwa) oraz kolektywizacji. Obawy przed tą ostatnią dodatkowo potęgowały poczucie niepewności. Na te zjawiska nałożyło się również apatia społeczna związana z obawami o przyszłości i nieprzewidywalnością zmian zachodzących w otoczeniu:

„Coraz więcej ludzi – pisał w 1948 r. Zdzisław Broński »Uskok« – popada w apatyczny nastrój i przestaje wierzyć w rychłe zmiany na lepsze. Ludzie coraz bardziej dostosowują się do znienawidzonego a umacniającego się porządku – bo przecież trzeba żyć”.

## **Boże Ciało 1949 r.**

Wzrost napięcia między wiernymi a władzami spowodowały także dwa incydenty związane z obchodami święta Bożego Ciała. W pierwszym przypadku chodziło o zorganizowaną tego dnia przez KW PO „SP” obowiązkową i trwającą kilkanaście godzin koncentrację uczniów lubelskich szkół średnich. Młodych ludzi wyprowadzono wówczas kilkanaście kilometrów poza miasto. Chłopcy mieli uczestniczyć w szkoleniach wojskowych prowadzonych przez oficerów KBW, a dziewczęta m.in. ćwiczyć pomoc sanitarną. Uczniowie próbowali protestować przeciw udaremnieniu im udziału w uroczystościach (przeprowadzenie strajku w Liceum Ogólnokształcącym im. Unii Lubelskiej uniemożliwiło doniesienie jednej z zetempówek). Później już w trakcie zbiórki część śpiewała pieśni religijne (np. *My chcemy Boga* czy *Rotę* ze słowami

„[...] aż się rozpadnie w proch i pył sowiecka zawierucha”).

Po zakończeniu koncentracji jej uczestnicy czekali na rogatkach kilka godzin, zanim pozwolono im wejść do miasta. Wszystkie szykany nie zapobiegły jednak udziałowi młodzieży w nabożeństwach. Zgodnie ze wspomnieniami, uczniowie przeszli do katedry.

Sprawcą drugiego incydentu był szef PUBP w Lublinie, Józef Pilipczuk, który wjechał samochodem w uczestników uroczystości. Jego zachowanie mogło zarówno efektem świadomej prowokacji, jak i zwykłej bezmyślności. Reakcja społeczeństwa była jednoznaczna, pod naporem tłumy wóz został wywrócony, pracownik UB przygnieciony jego ciężarem, potem obrzucony kamieniami. W oficjalnych raportach winę za te wypadki starano się rzucić na studentów, przede wszystkim KUL, oraz członków katolickich organizacji. To oni przeważali wśród aresztowanych w tej sprawie.

## **„Cud lubelski”**

3 lipca 1949 r. wierni modlący się w lubelskiej katedrze mieli dostrzec dziwną plamę na obrazie Matki Boskiej, niemal natychmiast wśród mieszkańców Lublina rozeszła się wieść, o „krwawej łzie” na twarzy Madonny. Informacja ta stała się początkiem zjawiska, które można określić jako zbiorową manifestację uczuć religijnych oraz oporu przeciw

prowadzonej przez rządzących laicyzacji życia publicznego (w jej początkowej fazie). Było to wspólne przeżycie, w którym uczestniczyło nawet do 25 tys. pątników dziennie, przybywających nie tylko z różnych stron Lubelszczyzny, lecz również całego kraju (Warszawskie, Rzeszowskie, Kieleckie i inne). Wśród tych ostatnich zdarzali się członkowie PZPR (np. wśród 130 osób przybyłych 13 lipca z Kraśnika miało być 14 pezetpeerowców). Członkami kościelnej straży porządkowej byli także zetempowcy (w dokumentach oficjalnych nazywano ją złośliwie „gwardią papieską”). Manifestacja była jednocześnie przezwyciężenie rosnącego w społeczeństwie strachu przed terrorem.

Wyjście wiernych poza obręb świątyni i pojawienie się modlących się na ulicach w dni powszednie, oznaczało także naruszenie zarezerwowanej dla rządzących przestrzeni publicznej. Dlatego odebrali oni wydarzenia z lipca 1949 r. jako akt antysystemowy, chociaż był to protest przeciw ingerencji władz partyjno-państwowych w sprawy religijne, uznane za część prywatnej sfery każdego człowieka. Dodatkowo działania rządzących wywołały niekorzystne wobec nich komentarze pątników.

## **Stanowisko władz kościelnych**

Duchowni katolicy zachowali wyważone stanowisko wobec wydarzeń w katedrze, starając się łagodzić zachowania społeczeństwa. Był to zarówno wynik obaw przed agresywną reakcją rządzących, jak i efekt ostrożnego traktowania wszelkich zjawisk nadzwyczajnych. Ordynariusz lubelski ks. Piotr Kałwa 4 lipca powołał komisję do zbadania obrazu. Dwa dni później wydał odezwę do wiernych, w której, apelując o zaprzestanie pielgrzymek, pisał, że nie można uznać sprawy za zjawisko nadprzyrodzone. Później ponawiał to wezwanie, wysyłając je również do poszczególnych diecezji w Polsce. Zdecydował także – 15 lipca – o zamknięciu na życzenie władz katedry. Drzwi do świątyni zostały wyłamane przez wiernych.

Równolegle robiono wszystko, aby utrzymać porządek w Katedrze oraz przed nią, powołując do życia wspomnianą już straż porządkową.

## **Reakcja władz partyjno-państwowych**

Wydaje się, że rządzący, zwłaszcza władze lokalne, byli początkowo zaskoczone skalą zjawiska. Czekali prawdopodobnie na jego samowygaśnięcie, podejmując jedynie działania prewencyjne.

Do konkretnych działań propagandowych (tzw. Akcja „C”) i represyjnych przystąpiono dopiero po 13 lipca, kiedy pod katedrą spanikowany tłum stratował młodą dziewczynę, Helenę Rabczuk (okoliczności wypadku nie zostały do dziś wyjaśnione).

Zastosowany w trakcie kampanii prasowej przekaz miał wskazać, że wydarzenia z lipca 1949 r. były uderzającą w rząd i społeczeństwo prowokacją zorganizowaną przez „reakcyjny kler” oraz „wrogów państwa polskiego i władzy ludowej”, którzy zamierzali wykorzystać część „nieoświeconych mas”. Wydarzenia opisywano jako „niesmaczne

zjawisko”, „urągające obyczajom religijnym”, „pełne gorszących scen” czy jako „zjazd historycznych dewotek”. Jednocześnie w ramach stosowanych mechanizmów dyskredytowania starano się przeciwstawić „mniemanemu cudowi” „rzeczywiste cuda”, czyli osiągnięcia władz komunistycznych (np. trasa W-Z).

W ramach przeciwdziałania, w całym kraju zwoływano wiece potępiające. W ich trakcie przyjmowano „antycudowe” deklaracje (przygotowane zgodnie z szablonem przysłanym z KC PZPR). Te akcje czasami napotykały na opór, niektóre zakładowe koła ZMP odmawiały bowiem uczestnictwa w zebraniach, tłumacząc, że „nie chcą walczyć z Bogiem”. Robotnicy pracujący przy odbudowie Politechniki Warszawskiej zażądali np. udostępnienia środków transportu, aby przyjechać do Lublina. Deklaracji nie podpisywali również członkowie PZPR, np. w Delegaturze Komisji Specjalnej w Lublinie odmówiło złożenia podpisu 24 proc. należących do partii. Niektórzy działacze odrzucali oficjalną wersję wydarzeń jako niewiarygodną. W lipcu wśród zatrzymanych w związku z „cudem lubelskim” znalazło się w poszczególnych powiatach Lubelszczyzny 24 pezetpeerowców.

Zwieńczeniem akcji „antycudowej” był wiec zwołany 17 lipca w centrum Lublina. Zwieziono na niego ok. 25 tys. osób, którym kazano trzymać antyklerykalne hasła. W jego trakcie doszło do (symbolicznej we wspomnieniach) konfrontacji ideologii i wiary. Zgromadzeni mieszały się bowiem z osobami wychodzącymi z pobliskiego kościoła oo. Kapucynów. Doszło do uformowania się kontrmanifestacji, która przeszła pod katedrę, a następnie pod Komendę Miejską MO, aby domagać się zwolnienia zatrzymanych osób. Wystąpienie w obronie zatrzymanych było kolejnym zbiorowym przełamaniem strachu i przejściem od oporu biernego do czynnego.

Innym typem działań prewencyjnych było zamknięcie miasta, potraktowanego niemal „jak zadżumione”. 14 lipca Lublin otoczono „kordonem sanitarnym”, ustawiając na rogatek i w wielu punktach posterunki milicyjne i wojskowe. Starano się patrolować również boczne drogi. Aby uniemożliwić dostanie się do miasta, nie sprzedawano biletów kolejowych, a pociągi zatrzymywały się na podmiejskich stacjach, skąd zawracano część podróżnych.

## **Represje**

Zatrzymania i aresztowania uczestników wydarzeń trwały niemal na bieżąco – według danych oficjalnych było to przynajmniej 600 osób. Część z nich wywieziono wiele kilometrów poza miasto, pozostawiając je własnemu losowi. „Cudaków” – tak komuniści nazwali osoby aresztowane w związku z wydarzeniami „cudu lubelskiego” – więziono na Zamku Lubelskim w strasznych warunkach. Przed sądem postawiono ok. 100 aresztowanych. Skazano ich za udział w nielegalnym zgromadzeniu, atak na przedstawicieli władz (m.in. ujęci w trakcie manifestacji 17 lipca) oraz „rozpowszechnianie fałszywych wiadomości” na kary od kilku miesięcy do sześciu lat pozbawienia wolności.

► [Czytaj całość na portalu przystanekhistoria.pl](http://przystanekhistoria.pl)